

GREENPEACE ZARZUCA KOPALNI KONIN NIEPRZESTRZEGANIE PODSTAWOWYCH WYMAGAŃ OCHRONY ŚRODOWISKA

Greenpeace kontra Tomisławice

To, że w sporze z KWB Konin o realizację odkrywki Tomisławice ekologiczna organizacja ma wiele racji nie ulega żadnej wątpliwości. Dlatego apelowałbym o akceptację wielu z podnoszonych przez tę organizację postulatów.

Po pierwsze trzeba się zgodzić z tym, że od początku istnienia człowieka na ziemi naruszał on równowagę ekologiczną na naszej planecie. Wycięte dżungle i lasy, choćby tylko w naszym kraju są tego ewidentnym dowodem. Wioski, miasta i wielomilionowe metropolie zajmują rozległe przestrzenie, na których kiedyś kwitła bujna roślinność i żyły dzikie zwierzęta. Przemysł, fabryki, elektrownie itp., zajmują kolejne wielkie obszary niszcąc istniejącą na nich przyrodę. Wszelkiego rodzaju kopalnie szczególnie odkrywkowe dopełniają tego dzieła cywilizacji człowieka na ziemi. W kontekście tych oczywistych i bezdyskusyjnych racji powstaje pytanie, czy trzeba to wszystko zniszczyć i wrócić do jaskini, czy nadal rozwijać technikę zaspokajając naturalne potrzeby człowieka?

UPÓR

Wydaje się, że dopiero w tym kontekście trzeba spojrzeć na w sumie bardzo marginalny spór o odkrywkę Tomisławice. To, że jest on tylko pretekstem do zaatakowania całej branży węgla brunatnego w Polsce też nie ulega najmniejszej wątpliwości. Świadczą o tym dwa fakty. Oto, kopalnia Tomisławice o zasobach węgla brunatnego ok. 40 milionów ton wydobywać go będzie przez prawie 20 lat, czyli po 2 miliony ton rocznie. Wobec wydobycia około 60-70 milionów ton rocznie w całej branży węgla brunatnego stanowi to tylko 2,5-3 procent krajowej eksploatacji tego surowca. O to idzie bój na śmierć i życie z międzynarodową organizacją Greenpeace. Ta symboliczna skala i w tej samej proporcji zwycięstwo Greenpeace ma udowodnić całemu światu o jej żywotności, randze i znaczeniu w Polsce. Takie kolosy, jak aktualnie otwierana kopalnia węgla brunatnego „Szczerców” o zasobach liczonych w miliardach ton Greenpeace nie interesuje. Podobnie podnoszona przez KWB Konin trzykrotnie większa eksploatacja węgla brunatnego w pobliskich Niemczech też

nie interesuje tej organizacji. Uparli się oni tylko na Tomisławice. Trafnie tego rodzaju upór określił Tadeusz Boy Țeleński; „Bo to zawsze jest najgłupsze/Kiedy się kto przy czym uprze.”

OLIWA

Organizacja Greenpeace zarzuca kopalni Konin nieprzestrzeganie podstawowych wymagań ochrony środowiska określonych przepisami UE. Jest to, jak wspomniano na wstępie w jakiejś mierze prawdą. Dla KWB Konin jest ona niewygodna, ale proponowałbym jednak ją zaakceptować. Przede wszystkim, dlatego, że KWB Konin nie jest instytucją, czy też przedsiębiorstwem idealnym. Takich po prostu nie ma tym świecie. Mimo najwyższych standardów, starań, działań i kwalifikacji prowadzących w tym zakresie prac i badań będą one zawsze w jakimś stopniu niedoskonałe, niepełne i ułomne. Wynika to nie ze złej woli KWB Konin, ale z ułomności natury ludzkiej, która sama w sobie jest niedoskonała. Mając to wszystko na względzie trzeba jeszcze uwzględnić, że kopalnia mimo swej niedoskonałości zrobiła wszystko, co było w jej mocy. Jest oczywiste, że mająca całkiem przeciwnie cele organizacja Greenpeace to wszystko wykpi, ośmieszy i zaneguje. Pod tym względem obfita korespondencja kopalni z tą organizacją można powiedzieć, że tylko dolewa przysłowiowej oliwy do i tak płonącego już ognia. Jest to prosta droga do pozyskania opinii publicznej przeciwko węglowi brunatnemu, co w jakiejś mierze jest skutecznie realizowane.

PROMOCJA

Tu trzeba bardziej wyrafinowanego i specjalistycznego działania branży węgla brunatnego. Po prostu spór o marginalia marginalizuje też jej znaczenie. Rafę koralową, jaką jest Greenpeace trzeba wyminąć i pozostawić na boku. Zamiast tego trzeba wspólnie i innymi instytucjami podjąć działania promujące węgiel brunatny

w skali krajowej. Proszę zwrócić uwagę, że od 1989 roku na polskim rynku nie ukazała się żadna popularna publikacja na temat węgla brunatnego. Nie chodzi tu o jedno-dniowe wydania np. „Rzeczypospolitej”, czy też innych periodyków dla specjalistów, których wszak przekonywać nie trzeba. Chodzi o popularne, proste, aczkolwiek rzetelne publikacje broszurowe, książkowe i naukowe na temat węgla brunatnego. Winne być one wydawane w masowych nakładach i dostarczane do ręki każdemu uczniowi, studentowi i obywatelowi. Mają być one różnorodne pod względem formy, a więc filmy, Internet, foto-wystawy itp. Pod względem treści trzeba zaprezentować całą historię węgla brunatnego w kraju i poza jego granicami. Przykładem tego rodzaju rządowej i prywatnej promocji jest każda inwestycja górnicza w USA, gdzie na długo przed jej realizacją ukazują się mnóstwo tego rodzaju materiałów. W ten sposób zainteresowani są przygotowani do podjęcia merytorycznej, a nie propagandowej tylko dyskusji na ten temat.

ZWYCIĘZCY

W tej walce o prawdę, o polskie interesy i nasze bezpieczeństwo energetyczne wszyscy winni być zwycięzcami. Jest jasne, że trzeba szanować wymagania organizacji ekologicznych typu Greenpeace. Żądania te nie mogą być jednak śmieszne, nierealne i abstrakcyjne. Muszą trzymać się realiów podobnych do tych, jakie stosuje się w całej UE, a w tym przypadku przede wszystkim w czołowym pod każdym względem kraju, jakim są Niemcy. Pisząc ten tekst w pierwszych dniach Nowego Roku życzę obu stronom satysfakcjonującego ich zwycięstwa. Życzę zgodnego uwzględniania realistycznych względem siebie wymagań. Pod każdym względem zyska na tym Greenpeace, zyska polska przyroda, zyska węgiel brunatny, zyska cała Polska.

ADAM MAKSYMOWICZ



Odkrywka Tomisławice to nadzieja dla kopalni Konin

WPISALI SIĘ W HISTORIĘ GÓRNICICTWA

Witold Parysiewicz

Witold Parysiewicz (1907-1967). Urodził się 15 listopada 1907 r. w Sosnowcu. Po ukończeniu w 1926 r. szkoły średniej w Chrzanowie; postanawiając kontynuować rodzinne tradycje swojego ojca Stanisława, absolwenta Akademii Górniczej we Freibergu (w 1900 roku) – zdał egzamin konkursowy na Wydział Górniczy Akademii Górniczej w Krakowie.

Już jako student odbywał praktyki w kopalniach „Grodziec”, „Bielszowice” oraz „Mines de Bourges” we Francji. Pracę magisterską, której tematem był projekt ewentualnych zmian w sortowni i płucze kopalni „Siersza” obronił u prof. Witolda Budryka w 1933 r. z bardzo dobrą notą. Do wybuchu II wojny światowej pracował w kopalni „Wujek” w Katowicach, przechodząc kolejne szczeble zawodowej kariery – od stanowiska nadgórnika, poprzez sztygara objazdowego, po kierownika podsadzki.

Wojenne losy rzuciły mgra inż. Witolda Parysiewicza ponownie do Krakowa. Nie chcąc pracować na rzecz okupanta,

zatrudniony był jako konduktor tramwajowy, a następnie technik budowlany. Po wyzwoleniu Śląska, już 28 stycznia 1945 roku z pierwszą grupą operacyjną wraca do Katowic, do kopalni „Wujek”. W marcu tegoż roku jej dyrektorem został Karol Knoll, a Witold Parysiewicz – jego zastępcą, a zarazem głównym inżynierem kopalni, kierując odbudową jej potencjału wydobywczego – dokumentuje prof. Jerzy Jaros na łamach „Przeglądu Górniczego” (1/1986).

Jubileuszowe wydawnictwo SITG „100 lat górniczych organizacji technicznych 1892-2002” przypomina w prezentowanej sylwetce profesora zwyczajnego, dra inż. Witolda Parysiewicza, że w 1949 r. przeniesiony został do Przedsiębiorstwa Budowy Nowych Kopalń w Mikołowie, gdzie był głównym inżynierem, a później dyrektorem technicznym. Warto przypomnieć, że na tym stanowisku zaangażowany był w budowę kopalni: „Kościszko Nowa”, „Wesoła”, „Ziemowit”, „Nowy Wirek” i „1 Maja”.

Oddelegowany przez ministra górnictwa do stolicy, na stanowisko pierwszego zastępcy naczelnego inżyniera do budowy warszawskiego metra; powrócił po ciężkiej chorobie w 1953 r. do Katowic, by objąć stanowisko naczelnego inżyniera w Centralnym Zarządzie Budownictwa Węglowego. Uczestniczył w organizowaniu Biura Projektów Nowych Kopalń w Gliwicach, w którym pracował jako główny specjalista do 1964 roku, patrolując tworzeniu modeli kolejnych kopalni: „Szczygłowiec”, „Jastrzębie”, „Moszczenica” i „Zofiówka”.

Przez wszystkie lata swojej niezwykle aktywnej pracy na odpowiedzialnych stanowiskach, obok umiejętności organizacyjnych, wykorzystywał także stale wzbogacaną wiedzę. Jego praca naukowo-badawcza związana była z zagadnieniami podnoszenia bezpieczeństwa pracy pod ziemią, a celem dociekań naukowych – opanowanie zagrożenia tąpnięć. Nad tym ważnym tematem działał jako ekspert Komisji Ciśnień i Tąpnięć Głównego Instytutu Górnictwa i członek

jego Komisji Podsadzkowej, Systemów Eksploatacji i Norm.

W ostatnich 12 latach życia poświęcił się głównie pracy dydaktycznej i naukowej. Od roku akademickiego 1955/1956 doc. dr inż. Witold Parysiewicz objął na Wydziale Górniczym Politechniki Śląskiej kierownictwo Katedry Górnictwa, którą w 1957 r. przekształcono w Katedrę Eksploatacji Złóż. W roku 1965 prof. Witold Parysiewicz został dziekanem Wydziału Górnictwa. W 1966 r. wydany został jego najważniejszy z podręczników „Tąpnięcia w kopalniach”. Zmarł nagle 6 maja 1967 r. w Warszawie, dokąd wybrał się na posiedzenie Rady Naukowej Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego.

Jego wkład w rozwój górnictwa jest niepodważalny. Dla prof. dra inż. Witolda Parysiewicza górnictwo było nie tylko zawodem, lecz również życiową pasją, której poświęcił się bez reszty – stwierdziła Mira Borkiewicz, przedstawiając przed laty w swoim reportażu na łamach „Trybuny Górniczej” sylwetkę i dorobek „seniora górniczego klanu”. **zb**